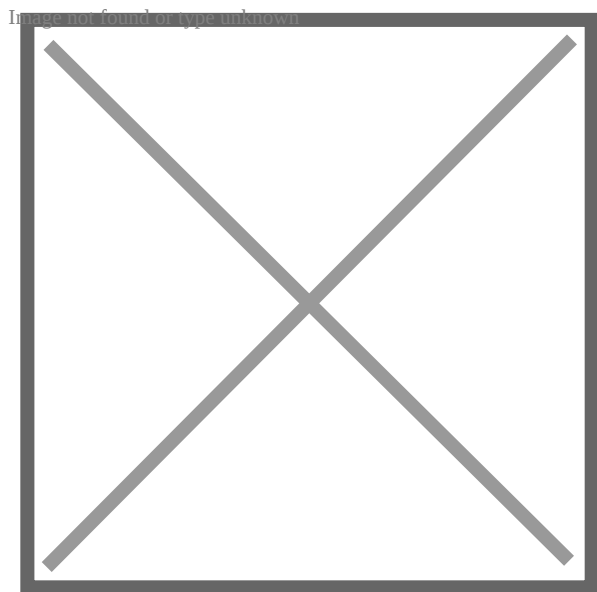


sobota, 25.05.2024

II Konspiracja i Żołnierze Podziemia Niepodległościowego na Zawkrzu



Tak naprawdę to wiek XXI przyniósł powiew prawdy w tym temacie. Ukazujące się w coraz większej liczbie publikacje naukowe, wspomnienia i opisy tamtych lat, w całej pełni pokazały prawdę o pierwszych latach po wyzwoleniu, o wprowadzanym siłą komunizmie i tragedii tysięcy ludzi, którzy przeszli z jednej do drugiej niewoli. Warto wspomnieć kilka takich publikacji, choć to tylko wierzchołek góry lodowej: „Oprawcy. Zbrodnie bez kary”, „Czerwona zaraza. Jak naprawdę wyglądało wyzwolenie Polski?”, „Szkice z >>Łączki<<”, czy choćby wspomnienia „Opowiadanie >>Młodzika<<”. W ten nurt wpisuje się też książka miejscowego historyka Ryszarda Juskiewicza „Ziemia Mławska w latach 1945 – 1953. Walka o wolność i suwerenność”. Do tego należy dołożyć całą serię publikacji o dzieciach „utrwalaczy władzy ludowej”, która ukazywała się w początkach XXI wieku pod wspólnym tytułem „Resortowe dzieci...”.

Ta ostatnia zwłaszcza pozycja, a raczej cała seria pokazuje, jak trudno było przebić się z prawdą o „Żołnierzach wyklętych”. Dzieci „utrwalaczy komunizmu” robiły i robią wszystko, aby prawda o ich rodzicach nie wyszła w pełni na jaw. Okazuje się, że jeszcze bardzo dużo jest na ten temat półprawd, kłamstw i podkreśniania rzekomych zbrodni. Jakby nie było resortowe dzieci, które przejęły wiele ważnych dziedzin życia w latach 90-tych dzięki działalności m.in. ówczesnego Prezydenta - agenta UB - Lecha Wałęsy, nie chcą by mówiono prawdę o zbrodniczej działalności ich rodziców.

W tym kontekście ważną pracą dla naszych rozważań jest wspomniana pozycja autorstwa R. Juskiewicza, która stanowi niejako fundament naszej opowieści o Żołnierzach II Konspiracji, zwanych powszechnie Żołnierzami Wyklętymi, w naszym rejonie Ziemi Zawkrzeńskiej, a co za tym idzie i w okolicach Lipowca Kościelnego.

I. „Wyzwolenie”

Rok 1945 przyniósł, jak by nie było, oczekiwane wyzwolenie spod okupacji niemieckiej. Pojawienie się wojsk sowieckich i polskich oddziałów Berlingowców i Kościuszkowców stanowił długo oczekiwany moment wolności. Pierwsze dni i tygodnie, no może tydzień po wypędzeniu Niemców stanowił swoiste święto. Wydawało się, że nadszedł czas wolności i spokoju. Zresztą, patrząc na statystyki, nie należy dziwić się temu. Według różnych danych podsumowujących straty wojenne, wynika, że ówczesny powiat mławski poniósł ogromne straty materialne i prawie co 7 mieszkańców tego regionu poniósł śmierć. Nie było rodziny, która nie straciła by kogoś bliskiego w wyniku działań okupantów. Biorąc pod uwagę jeszcze biedę i głód, to nie dziwi, że ludzie w radością oczekiwali wyzwolenia.

terrorze. Wielokrotnie o tym mówili samo żołnierze, ostrzegając, że za wojskami liniowymi idzie druga kolumna - NKWD i tajne służby sowieckie. I niestety tak było.

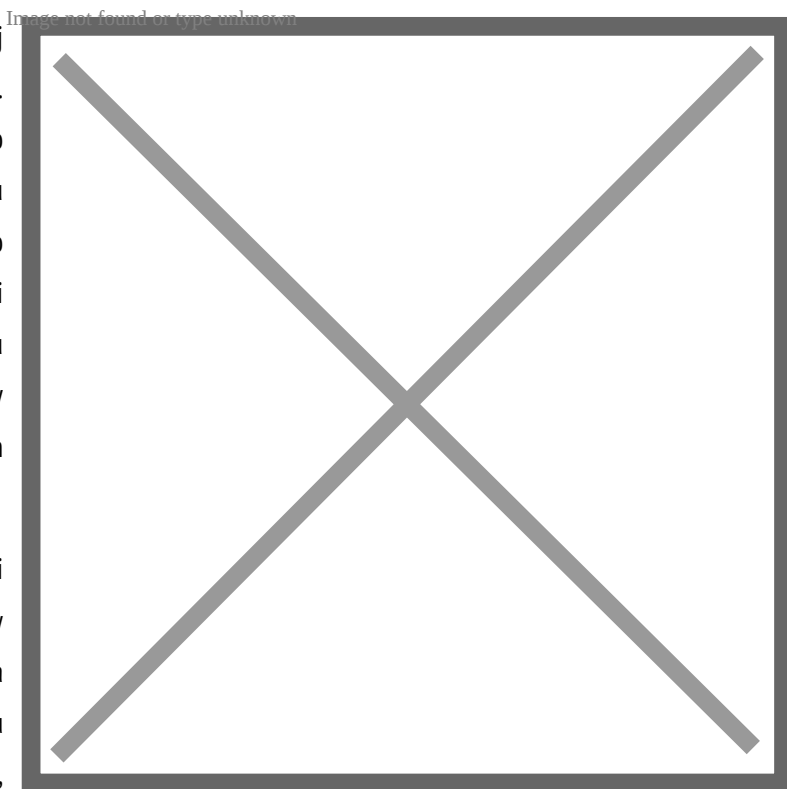
II. Terror

Wyzwolenie przyniosło szybko otrzeźwienie. Po początkowej radości przyszedł strach i obawa. Zaczęło się od grabieży. Okazało się, że już frontowi żołnierze grabili i kradli co popadło. Ostawione zegarki są tylko pewnego rodzaju symbolem. Sowieccy żołnierze kradli dosłownie wszystko, co wpadło im w ręce. Od zegarka po zwierzęta. Ci którzy bronili swojego dobytku w najlepszym razie byli bici, ale w wielu przypadkach byli mordowani z zimną krwią. Nagminne były przypadki gwałtów, porwań i brutalnych „zabaw” pijanych żołnierzy Sowieckich.

Jeszcze gorzej było po nadejściu drugiej fali sowieckiej, czyli ostawionego NKWD i współpracujących z nimi komunistów polskich. Nie wdając się w dokładniejsze opisy i wspomnienia ludzi tamtych czasów, można powiedzieć tak, jak to wielu ówczesnych wspominało: „z Niemcami było pół biedy, wiadomo było co i jak, ale z sowietami - nikt nic nie wiedział”. Zaczęły się ponowne łapanie, aresztowania, bicia i tortury. Nocami napadano na domy i zabierano wszystko i wszystkich. Tych, którzy bronili swoich rodzin i dóbr mordowano.

Szczególną agresję i nienawiść kierowano przeciwko żołnierzom podziemia, niezależnie od przynależności, choć najzjadlej tępił AK i NSZ, ale także i Bataliony Chłopskie były często objęte represją. Mordowano działaczy ludowych i każdego, kto wyrażał się źle wobec nowych zasad życia. Każdego określano jako wróg ludu.

NKWD, które oficjalnie miało służyć radą, było panem życia i śmierci. Przy pomocy sowieckich oficerów tworzone „polskie” struktury władzy: MO i KBW, późniejsze UB. Stosowano zasadę, niestety bardzo opłakaną w skutkach dla ludzi, że do struktur UB przyjmowano ludzi jak najmniej wykształconych, ale wiernych. Późniejsze hasło: „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera” znajdowało swoje już w pierwszych dniach przybycia nowych okupantów. Ci ludzie, często według swego widzimisie, a często także dla prywatnych porachunków dokonywali wszystkiego co najgorsze. Zachowane wspomnienia ludzi więzionych i katowanych, a także osób żyjących w tamtych czasach opisują prawdziwy holokaust, jaki zgotowali komuniści i ich służący.



PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA, że nie wszyscy pracownicy MO byli tacy sami. Lubieli się przyspinać, gwałtownie i bez powodu. Walczyli z pijanymi żołnierzami Sowieckimi i stawiali się NKWD i UB. Ale w przeważającej większości, albo milczeli albo udawali, że tego nie widzą.

Znamiennym jest także fakt raportów, jakie składano władzom w Warszawie. W większości przypadków pisano, że społeczeństwo coraz bardziej ufa żołnierzom sowieckim i nowej władzy, choć tak naprawdę było zupełnie odwrotnie. Ludzie doświadczający „dobrodziejstwa i pokoju” socjalistycznego odnosili się z wrogością, a przynajmniej z dużą rezerwą do nowego systemu. Mimo tego propaganda komunistyczna wychwalała cudowną współpracę i rozwój kraju.

III. Powstanie Ruchu Samoobrony i odbicie więźniów UB

Coraz większy terror, aresztowania, łapanki i samowola członków nowych władz a także wywózki na Syberię spowodowały powstawanie oporu. Ludzie związani z AK, NSZ i BCh i z przedwojennym ruchem Lwowym coraz częściej zaczęli tworzyć ruch samoobrony przeciwko terrorowi. Początkowo polegało to na obserwowaniu działań i wzajemnym ostrzeganiu się, ale czarna gorzkość przełamała się w czerwcu 1945 roku.

Image not found or type unknown

W nocy z 3 na 4 czerwca żołnierze dawnych oddziałów partyzanckich dokonali rozbicia więzienia Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Uwolniono wtedy ponad 40 członków dawnego podziemia oraz ludzi aresztowanych jako wrogów nowej władzy. W większości więźniowie nosili ślady brutalnych przesłuchań, a wielu z nich nie mogło nawet iść o własnych siłach z powodu pobicia i tortur.

Akcja ta zapoczątkowała powstawanie zbrojnego podziemia antykomunistycznego. Jak pisze R. Juskiewicz we wspomnianej książce „Ziemia Mławska w latach 1945 - 1953”, że prawdziwą przyczyną powstawania oddziałów ROAK i Samoobrony był wprowadzony terror komunistów, a nie jak głosiła propaganda sowiecka działalność wrogich zachodnich państw.

Na terenach Ziemi Mławskiej inicjatorem powstania Samoobrony był Stanisław Rożek (ps. „Przebój” i „Zych”), choć gwoździ prawdy komórki Samoobrony powstawały także samorzutnie w odpowiedzi na terror komunistyczny. Tak naprawdę twardy opór, a więc z bronią w ręku, zaczął rozwijać się w połowie 1945 roku, kiedy okazało się, że komuniści i sowieci zaczęli na szeroką skalę aresztować ludzi, wywozić na Syberię, a także gdy zaczęły się gwałty i rabunki. O tym pisano w meldunkach składanych w Londynie.

Wspomniany w artykule oddział UB była doskonale przeprowadzona, co świadczyło nie tylko o doskonałości, ale także o przygotowaniu oraz karności żołnierskiej. Potwierdzały to także późniejsze meldunki UB. Co więcej, zorganizowany przez KBW oraz NKWD szybki pościg za żołnierzami podziemia także poniósł straty i klęskę. Strata tylko jednego żołnierza z oddziału Zacheusza Nowowiejskiego ps. „Jeź” potwierdzała co, o czym wcześniej pisaliśmy.

Konsekwencje tego wydarzenia były różnorakie. Biorący udział w odbiciu byli żołnierze AK wyjechali na Ziemie Odzyskane, pozmieniali nazwiska i rozpierzchli się po kraju. Wielu jednak wróciło i potem brało udział w podziemiu antykomunistycznym.

Ludzie, jak wynika ze wspomnień oraz raportów, bardzo ucieszyli się na wieść o tym, że wreszcie ktoś dobrał się do skóry UB. Wśród ludzi władzy nastąpiła panika i wielu z aktywistów komunistycznych, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego uciekło z Mławy i okolic, szczególnie, gdy zaczęły się akcje przeciw gorliwym partyjnym aktywistom.

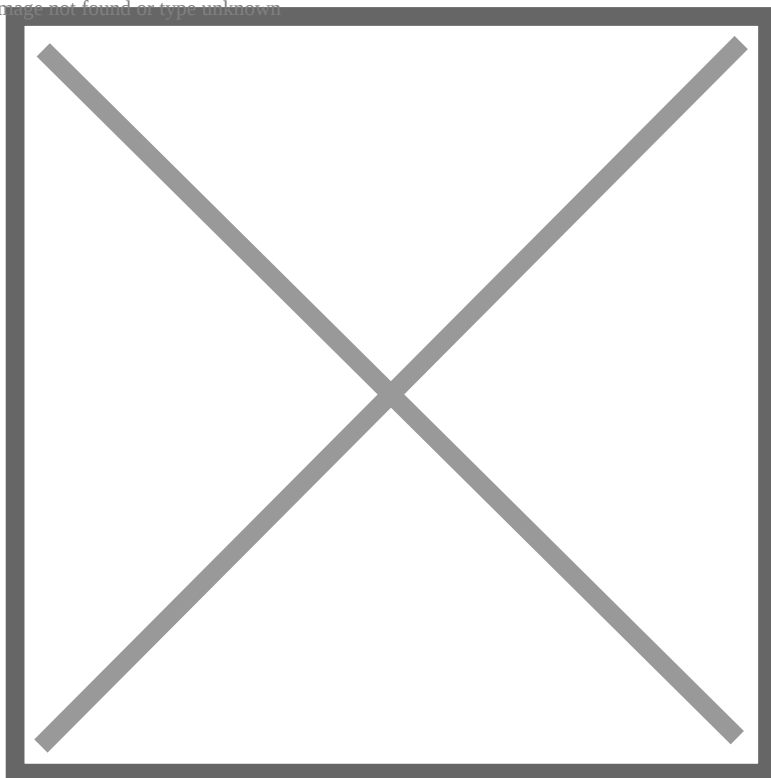
Oczywistym był też fakt, że zaczęły się aresztowania, ale na ślepo. Aresztowano znaczących ludzi, i choć potem wielu z nich wypuszczono, to jednak gro z nich już nie wróciło żywych.

IV. Oddziały II Konspiracji i Samoobrony ROAK

To, co działo się w okolicach Mławy, miało miejsce na terenie całego kraju. Jak grzyby po deszczu powstawały na terenie całego kraju oddziały Samoobrony. Członkowie oddziałów leśnych rekrutowali się z różnych środowisk konspiracji. Byli tam dawni żołnierze Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i Batalionów Chłopskich. Dużą grupę stanowili także dezercerzy z Ludowego Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej i w niektórych przypadkach z Urzędu Bezpieczeństwa. Choć w większości ludzie pochodzący z tych dwóch ostatnich wymienionych formacji w czasie okupacji należeli do Ruchu Oporu.

Wśród grona żołnierzy II Konspiracji, która w szczytowym momencie osiągnęła liczbę ponad 50 tys. żołnierzy. Wielu z nich, zwłaszcza dowódcy, po latach stali się znani i na ich temat napisano już wiele prac. Większość jednak pozostaje nieznana szerszemu gronu. Przez lata powstawały opowieści i legendy. W sumie można powiedzieć, że wobec każdego z oddziałów istniały dwie wersje: tzw. „biała”, która opisywała bohaterstwo i niestety „czarna”. Ta ostatnia tworzona przez lata przez propagandę komunizmu, uczona w szkołach i głoszona w mediach komunistycznych trwa często do dziś. Piewcami takiej czarnej legendy byli m.in. Bronisław Giermek (miał swoją audycję w ówczesnej TV, w której wychwalał komunizm i opowiadał młodzieży jakim bandytami byli reakcyjniści z

Image not found or type unknown



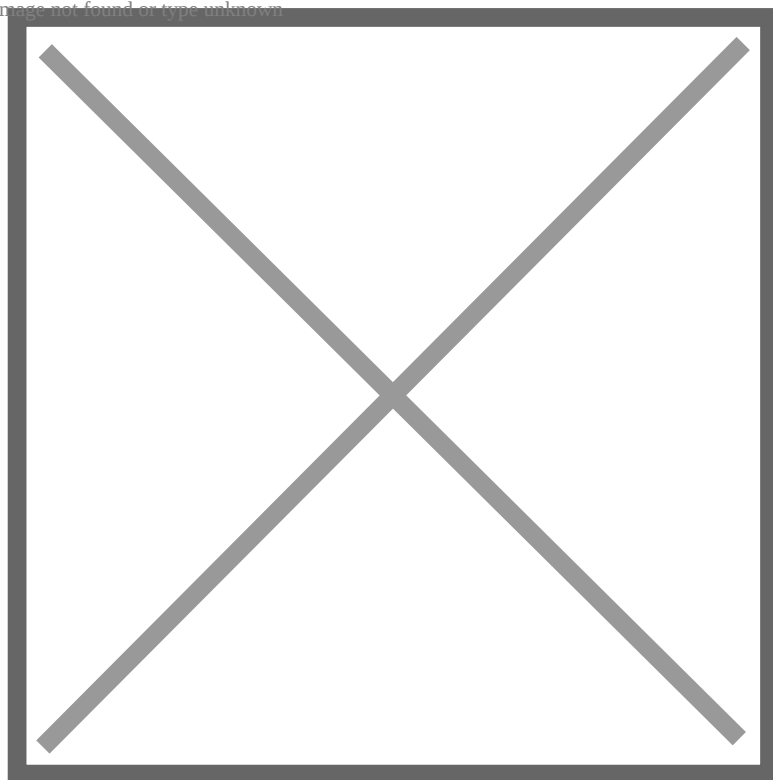
które nie chciały zgodzić się na nagrodzenie Zbigniewa Herberta, co też pokazuje patologię tamtych czasów, ale to już opowieść na inny temat). Ponadto do czarnej legendy dopisywano realne bandyckie oddziały tworzone przez UB, które udając AK napadały na wsie grabiąc i mordując. Wielokrotnie także „podziemie komunistyczne” przypisywało sobie wiele akcji AK i NSZ, chcąc pokazać jakimi dzielnymi byli, choć tak naprawdę ich działalność ograniczała się do słuchania BBC, a w wielu przypadkach na donoszeniu do Gestapo o działalności Podziemia, jak to czynił nieraz Bolesław Bierut, będąc agentem Gestapo i NKWD w czasie okupacji. AL i GL uaktywniały się dopiero przed nadejściem frontu. I znów w większości ich rolą było rozpracowywanie Podziemia Niepodległościowego.

Pozostawiając dalsze rozważania historykom i znawcom tematu, my skupimy się na opisanu oddziałów ROAK i Samoobrony działających na naszym terenie, których dowódcy wywodzili się z Ziemi Zawkrzeńskiej. Trzeba jednak zauważyć, że często na tym terenie działały oddziały, które przychodziły z innych części kraju. Mobilność była jednym ze sposobów przetrwania i zmylenia KBW i NKWD.

Oddział Zacheusza Nowomiejskiego „Jeża”

Oddział ten pod dowództwem Zacheusza Nowomiejskiego w głównej mierze operował w okolicach Przasnysza i Ciechanowa. Jednak ze względu na działalność w Mławie i dowodzeniem akcji rozbicia UB w Mławie włączyliśmy go do naszych terenów. Oddział wstawił się kilkoma akcjami przeciwko UB oraz brawurowym akcjom w których wielokrotnie uwalniano żołnierzy podziemia z rąk UB. Sam „Jeż” zginął w zasadzce 300 m od swego rodzinnego domu 6 grudnia 1946 roku, popełniając samobójstwo ostatnim nabojem.

Wielu żołnierzy z oddziału „Jeża” doświadczyło dobrodziejstwa „amnestii”, po których byli ponownie aresztowani i skazywaniu na wieloletnie więzienia. Tak, jak w przypadku pozostałych oddziałów podziemia, w historii zapisały się dwie legendy - tzw. „biała”, opisująca prawdę o bohaterstwie, przekazywana z pokolenia na pokolenie i „czarna”, tworzona przez komunistyczną propagandę, która ukazywał bohaterów jako bandytów, napadających i niszczących oraz zabijających tych, którzy budowali „piękną przyszłość Socjalistycznej Ojczyzny”. Czarną legendą karmiono w szkołach, po to by zniszczyć pamięć o żołnierzach. Niestety, jak czas pokazał wielu ludzi uwierzyło w tę wersję legendy. Dotyczy to nie tylko „Jeża”, ale całości Podziemia Niepodległościowego.



Oddział Wacława Grabowskiego „Puszczyka”

Powstanie tego oddziału miało swoją genezę w pospolitym ruszeniu. Chodziło po prostu o obronę kolegów oraz obronę krzywdzonych ludzi. Po akcji odbicia więźniów w Mławie, „Puszczyk” nielegalnie wyjechał na zachód w sierpniu 1945 roku, jednak już w roku 1946 wrócił

~~PARAFIA PW. ŚW. MIKOŁAJA~~
~~do Parafii Zorganizował Oddział, który przetrwał aż do pamiętnego lipca 1953 roku, kiedy to pod jego dowództwem w Mławie oddział „Puszczyka” stoczył ostatnią bitwę w Niedziałkach. Przez lata działalności stali się legendą wśród okolicznych mieszkańców, i zadrą w oku UB. Tak naprawdę dopiero zdrada sprowadziła na nich śmierć.~~

Oddział Izydora Bukowskiego „Burzy”

Oddział ten powstał podobnie jak poprzednie – jako potrzeba obrony przed działalnością komunistów. Swoim zasięgiem obejmował pogranicze powiatu Mławskiego i Przasnyskiego. Sam dowódca, Izydor Bukowski, pochodzący z Dobródk, miejscowości na pograniczu wspomnianych powiatów. Działal w AK w czasie okupacji, a następnie wiódł spokojne życie rolnika, aż do aresztowania przez UB w marcu 1945 roku. Uwolniony w słynnej akcji na Urząd Bezpieczeństwa w Mławie założył swój oddział, który działał między Mławą a Nidzicą. Prawdopodobnie był w strukturach WiN-u, jednak nie ma dokładnych dowodów na to. Sam „Burza” zginął w zasadzce w 1947 roku, zaś większość z jego oddziału została aresztowana i skazana na długoletnie więzienia.

Oddział Adama Zembruskiego „Szczerebatego”

Grupa ta działała na terenie Gminy Wieczfnia Kościelna. Sam dowódca był wprawdzie członkiem MO a następnie uciekł do lasu zagrożony aresztowaniem. Zginął podczas próby aresztowania 4 grudnia 1946 roku.

Oddział Czesława Szczepkowskiego „Mącarza”

Swoim zasięgiem obejmowała teren Dzierzgowa i Wieczfni, na historycznym terenie Poborzan. Oddział ten podlegał Narodowym Siłom Zbrojnym. Niestety wskutek donosu i własnego głupiego zachowania oddział ten został szybko rozbity.

III Batalion „Znicz”

Jego dowódcą był Paweł Nowakowski (Leśnik, Kryjak, Tata, Wąs, Łysy), były komendant obwodu działdowskiego AK z czasów okupacji. Po wyzwolenie nie angażował się w działalność podziemną, jednak w wyniku polowania, jakie na niego urządziło UB wstąpił do oddziałów ROAK. Od września 1945 roku objął dowództwo ponad 5000 osobowego zgrupowania, w którego skład wchodził także oddział „Puszczyka”. Swoim zasięgiem obejmował północną część obecnego woj. Mazowieckiego oraz tereny Ziemi Michałowskiej, Działdowskiej oraz okolice Brodnicy.

Po ujawnieniu się, przeszedł, podobnie jak inni szlak więzień i przesłuchań. Zmarł w latach 90-tych XX wieku.

Oddział Stanisława Balli „Sokoła Leśnego”, „Sowy”

Jeden z najlepiej zorganizowanych i zaopatrzonych oddziałów Batalionu „Znicz”, liczący około 200 ludzi w terenie i w lesie. Większość członków wywodziła się z Ludowego Wojska, którym nie podobała się sytuacja w wojsku, część żołnierzy pochodziła z dawnych oddziałów AK oraz z dezercji z MO. UB opisując oddział w swoich aktach określał go wraz z dowódcą „jako najbardziej niebezpieczny i brutalny oddział bandytów”. Faktem jest, że jak na realia tamtych czasów, oddział Balli prowadził szeroko zakrojoną akcję obejmując swoim zasięgiem kilka obecnych powiatów. W okresie, gdy działał oddział Balli, UB rzadko dokonywała rajców w teren, bojąc się odwetu.

Oddział Balli jako jedyny wyszedł z lasu nie rozbity. Praktycznie do ostatnich dni odnosił zwycięstwa. W 1947 roku wraz z oddziałem Stanisław Balla poddała się amnestii, choć do końca swojego życia stale był inwigilowany.

Oddział Franciszka Wypycha „Wilka”

Liczący 15 osób działał na terenie Lidzbarka Welskiego. Początkowo należał do III Batalionu „Znicz”, a następnie wszedł w struktury oddziału Stanisława Balli „Sokoła Leśnego”. 10 marca 1947 roku prawie cały oddział ujawnił się. Nie mniej jednak kilka osób z tego oddziału „zaliczyła” więzienia komunistyczne.

Oddział Zygmunta Rychcika „Orzeł”, „Lis”, „Mściciel”, „Huragan”

Zygmunt Rychcik, który rozpoczął swoją działalność w organizacji WiN, a następnie działał w ROAK, był jednocześnie zastępcą dowódcy III Batalionu „Znicz”. W czasie okupacji działał w AK. PO wyzwoleniu został wcielony do jednostki LWP (Ludowego Wojska Polskiego) w Olsztynie, gdzie jak sam wspominał, dowódcą był oficer sowiecki, który nie rozumiał ani słowa po polsku. Po kilku miesiącach zdezerterował z LWP i poszedł do oddziału Albina Kocięckiego (Orzeł, Groźny), gdzie współpracował z oddziałami partyzanckimi, m.in. z oddziałem Wiktora Stryjewskiego „Cacko”. W 1946 roku został samodzielnym dowódcą oddziału partyzanckiego liczącego około 20 osób.

ze swoją narzeczoną, a zarazem łączniczką oddziału. Rychcik skorzystał z amnestii w 1947 roku i wyjechał z żoną do Wrocławia, gdzie pracował pod baczным okiem bezpieki. Wielu ludzi z oddziału Rychcika też skorzystało z tej samej amnestii.

Image not found or type unknown

Oddział Jana Szluma vel Szłoma „Janusza”, „Wilka”

Jan Szlum był kolejnym dowódcą, który działał w ramach Batalionu „Znicz”. Jego oddział, liczący około 20 ludzi, stanowił ochronę dowódcy Batalionu - kapitała Pawła Nowakowskiego. Ponadto wielokrotnie działał także w indywidualnych akcjach, podobnie jak inne zajmując się wymierzaniem kar nazbyt aktywnym członkom Partii, zdobywaniem broni oraz aprowizacją dla oddziałów partyzanckich.

Oddział Leona Ziółkowskiego „Mały”, „Lis”

Liczący kilkanaście osób oddział ten działał na granicy powiatów sierpeckiego i mławskiego, w głównej mierze podporządkowany Batalionowi „Znicz”.

Oddział Franciszka Cieślaka „Szatana”

Liczący 10 osób oddział ten działał na terenie gminy Stupsk. Oddział działał do listopada 1946, kiedy to dowódca wraz z kilkoma żołnierzami zostali aresztowani, a następnie skazani na śmierć. Podobnie jak w przypadku innych żołnierzy nie znane jest ich miejsce pochówku.

Grupa Albina Kocięckiego „Groźnego”, „Albina”

Niewiele wiadomo o tym oddziale. Z zachowanych akt wynikało, że członkowie oddziału wchodziłi w skład Batalionu „Znicz”

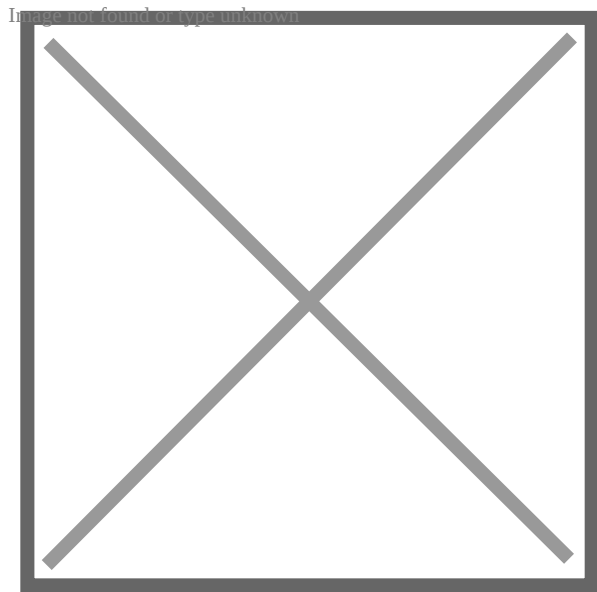
Grupa Leona Skupniewskiego „Lamparta”

Podobnie jak oddział Kocięckiego, grupa „Lamparta” stanowi pewną zagadkę. Istnienie oddziału potwierdzają kroniki UB, ale poza tym niewiele wiadomo o działalności i członkach grupy.

Grupa Stanisława Żurawskiego „Groźnego”

Oddział ten działał na pograniczy powiatów mławskiego i sierpeckiego. Liczył około 20 osób, którzy wywodzili się z okupacyjnych jednostek BCh i AK. W większości przypadków członkowie wywodzili się ze wsi z rodzin rolniczych.

Poza wymienionymi powyżej oddziałami, wielokrotnie w różnym stopniu pojawiały się oddziały z innych województw i powiatów. Było to efektem wielkiej mobilności oddziałów. Dzięki temu tak wiele z nich mogło działać latami wymykając się obławom i szpiegom komunistów.



Oddzielną kartę stanowił ruch narodowościowy skupiony wokół NSZ i NZW, który był szczególnie zniechęcony przez komunistów. Żołnierze skupieni wokół idei narodowościowych stanowili najtrwalszą elitę a jednocześnie byli najbardziej prześladowani i ścigani ze względów politycznych i przede wszystkim dlatego, w swoich poczynaniach działali na zasadzie oko za oko. O ile AK w czasie okupacji traktowała oddziały AL i GL jako sojuszników naszych sojuszników, o tyle NSZ oraz NZW traktowały komunistów jako wrogów.

Komuniści odpowiadali ze zdwojoną siłą. O ile jeszcze o AK i BCh czasami upominano się na zachodzie, o tyle o NSZ nikt nie chciał pamiętać, a tak naprawdę to oni stanowili główną siłę uderzeniową przeciw komunistom w

warstwie informacyjnej zwłaszcza w czasach II Rzeczypospolitej, ale też i wojskowej w czasie okupacji i w czasie II Konspiracji.

V. Odbicie aresztowanych żołnierzy AK z PUBP w Mławie

Dzięki uprzejmości p. dra Leszka Arenta, możemy umieścić na naszej stronie opis wydarzenia, które zapoczątkowało powstawanie oddziałów Samoobrony. Chodzi oczywiście o akcję odbicia żołnierzy Podziemia Niepodległościowego z rąk UB z więzienia w Mławie. Poniżej przedstawiamy cały artykuł na ten temat, zamieszczony w na stronach internetowych Codziennika Mławskiego.

"W nocy z 2 na 3 czerwca 1945 r. miała miejsce spektakularna akcja, w wyniku której z mławskiego aresztu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, uwolnionych zostało około 40 przetrzymywanych i maltretowanych więźniów. Wśród odbitych byli żołnierze rozwiązanej Armii Krajowej jak też osoby cywilne, podejrzane o współpracę z podziemiem poakowskim.

Nocny napad na budynek bezpieki odbił się głośnym echem na Mazowszu i miał dwójakie skutki. Spowodował panikę wśród funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, głównie komunistów żydowskiego pochodzenia, którzy w popłochu opuścili Mławę m.in.

Polskiej w Mławie. Opanowanie i faktyczne rozbicie urzędu było przełomowym wydarzeniem dla lokalnej konspiracji poakowskiej. Niestety nie wpłynęło to na jej odbudowę i dalszy rozwój. Organizatorzy akcji nie zdecydowali się na utworzenie na fali sukcesu oddziału samoobrony, z uwolnionych więźniów i żołnierzy biorących udział w napadzie. Efekty spektakularnej akcji nie zostały w pełni wykorzystane. Część kadry akowskiej z terenu powiatu jak też biorących udział w akcji wyjechała do innych regionów w kraju. Wydawać by się mogło, że rodzące się podziemie antykomunistyczne w powiecie mławskim spaliło na panewce. Żeby to lepiej zrozumieć, prześledźmy sytuację w której znalazło się społeczeństwo Mławy na początku 1945 r. i dlaczego doszło do akcji na PUBP w nocy z 2 na 3 czerwca.

II wojna światowa i okupacja niemiecka spowodowała w społeczeństwie polskim straszliwe spustoszenia materialne i moralne. Mława była jednym z miast w którym szczególnie dawały się we znaki lata hitlerowskiej okupacji. Dlatego z dużym niepokojem Mławianie przeżyli pierwsze dni i tygodnie po „wyzwoleniu” przez Armię Czerwoną. Żołnierze z wyzwolicielei, przynajmniej na początku, szybko przekształcili się w okupantów, niewiele różniących się od hitlerowskich. Natychmiast po zajęciu miasta przez czerwonoarmistów rozpoczęły się gwałty, rabunki mienia, wyłapywanie żołnierzy podziemia antyhitlerowskiego a także tworzenie władz lokalnych z ludzi klasowo poprawnych, ale zupełnie nie nadających się do sprawowania określonych funkcji we władzach miasta.

Sytuacja podziemia antyhitlerowskiego, a konkretnie struktur Mławskiego Obwodu Armii Krajowej nie przedstawiała się dobrze. Po wkroczeniu 18 stycznia 1945 r. oddziałów Armii Czerwonej i zainstalowaniu przez sowieckiego komendanta wojennego – mjra Czerkasowa komunistycznych władz, rozpoczęła się natychmiast akcja wyłapywania żołnierzy podziemia.

W tym miejscu należy wspomnieć, że komendant Podokręgu Północnego Obszaru Warszawskiego 17 stycznia 1945 r. wydał rozkaz nakazujący rozwiązanie podległych mu oddziałów. Likwidacja pododdziałów obwodowych miała zakończyć się do końca stycznia 1945 r. Akcja „Burza” na terenie obwodu nie zastała przeprowadzona, więc nie zmobilizowano akowców, tym samym dekonspiracja była tu znacznie mniejsza. Niestety funkcjonująca na terenie obwodu sowiecka agentura, składająca się z dawnych działaczy KPP, aczkolwiek jakościowo i liczbowo słaba, odegrała niestety destrukcyjną rolę, zbierając istotne informacje na temat uczestników i struktur akowskich oraz innych organizacji niepodległościowych Polskiego Państwa Podziemnego. Potwierdzeniem destrukcyjnej roli jaką odegrali miejscowi komuniści była narada niewielkiej ich grupki, która odbyła się prawdopodobnie w styczniu 1944 roku, wśród których był agent AK. W raporcie obwodu stwierdzono: „Równocześnie z sytuacją wynikłą z przekroczeniem granicy Polskiej przez oddziały bolszewickie jest ożywienie się akcji komunistów w terenie. Znamienna jest uchwała, jaką komuniści mławscy jednomyślnie podjęli na zebraniu, które odbyło się z okazji przekroczenia naszych granic przez wojska bolszewickie. Uchwała ta brzmi: > wszystkich tych, którzy będą stawiali na przeszkodzie nam, bez względu na to, czy to będzie jednostka, czy organizacja, należy zniszczyć. Przy opuszczaniu miasta przez Niemców bezwzględnie zniszczyć wszystkich narodowców i wszystkich tych, którzy jakkolwiek współpracę podjęli z Rządem Polskim w Anglii<. Wiadomość ta pochodzi bezpośrednio od uczestnika zebrania – pewna. Nazwiska przewodniczącego i uczestników są nam znane”.

Tak więc zbieranie danych rozpoczęto już w 1944 r., które zostały później wykorzystane do działań represyjnych przez NKWD i powstający aparat UB. Niestety zdarzały się również przykre niespodzianki, którym była zdrada byłych partyzantów oddziału „Wiktor”, dowodzonego przez Stefana Rudzińskiego. Dwaj partyzanci: Stanisław Żebrowski z Łączna i Adam Szypulski z Wieczfnia poszli na współpracę z komunistycznym aparatem i pomagali ścigać dawnych kolegów z podziemia. Te i inne działania spowodowały, że w mławskim areszcie wkrótce po „wyzwoleniu” znalazło się wielu żołnierzy podziemia jak również ludzi zupełnie niewinnych, podejrzewanych o kontakty z podziemiem. Jednych kierowano do obozu przejściowego w Ciechanowie, skąd następnie wywożono ich do łagrów na Syberii, innych do dalszego śledztwa w Toruniu. Wśród wywiezionych na Sybir znaleźli się m.in. Wincenty Wrotny ps. „Jedynak” - komendant miejscowej

ręce enkawudzystów dostał się Bernard Zieliński ps. „Sęp” - wybitny działacz ruchu ludowego, szef wyszkolenia w Podokręgu BCH „Wkra”.

Ofiary późniejszych aresztowań zostali umieszczeni w areszcie w Mławie, znajdującym się w budynku przy ul. Reymonta 2, gdzie poddawano ich często brutalnym przesłuchaniom. Znaleźli się w nim zasłużeni żołnierze AK: Aleksander Hausman ps. „Otto” - szef Referatu III Obwodu AK Mława, Stefan Badyda ps. „Bar” - komendant placówki AK w Stupsku, Mirosław Tański ps. „Bury” oraz Stanisław Borzuchowski ps. „Niedźwiedź” - obaj funkcyjni z oddziału partyzanckiego „Wiktora”. W marcu 1945 r. zostali aresztowani przez grupę operacyjną UB z Mławy we wsi Dobródka m. in. Stanisław Waśniewski ps. „Bończa” - komendant placówki AK w Wieczfn, Izidor Bukowski ps. „Burza” - dowódca drużyny oddziału „Wiktora” oraz Witold Pszczółkowski ps. „Wilk”, Jan Barański ps. „Rolnik” który zdołał uciec, przedstawiając fałszywe dokumenty. Zatrzymano też kilku akowców nieznanych z imienia i nazwiska. Wyłapywanie żołnierzy podziemia nabierało coraz większej dynamiki. Aresztowania przybierały coraz brutalniejsze formy. 27 maja 1945 r. grupa operacyjna mławskiego UB wtargnęła do wsi Ślubowo w powiecie przasnyskim w celu aresztowania byłego partyzanta oddziału „Wiktora” Adama Czaplickiego ps. „Torpeda”. Czaplickiego nie udało się zatrzymać, więc ubecy otoczyli dom państwa Zarębskich, w którym zamordowali zięcia Zarębskich, Tadeusza Długokęckiego oraz jego czteroletniego syna Janusza. Zmusili Irenę Długokęcką, która była w zaawansowanej ciąży, do wykopania grobu i pochowania obu ofiar. Na koniec aresztowali młodszą córkę Zarębskich a ich gospodarstwo spalili. Zbrodnia ta wywołała powszechne oburzenie i spowodowała radykalizację nastrojów ukrywających się konspiratorów.

Jak przedstawiała się sytuacja mławskiego obwodu AK po decyzji Komendanta Głównego AK gen. Leopolda Okulickiego, który nakazał 19 stycznia 1945 r. rozwiązanie oddziałów obwodowych i zakończenie działalności konspiracyjnej, żeby nie dawać wojskowym władzom sowieckim i polskim komunistom pretekstu do represji. Jak wiadomo, nie zapobiegło to stosowania na masową skalę aresztowaniom i wywózkom w głąb Związku Sowieckiego. Wykonując rozkaz komendanta obwodu Henryk Tyszka ps. „Żurek” w lutym doprowadził do rozformowania oddziału „Wiktora”. Partyzanci rozeszli się do domów. Zdekonspirowani oficerowi obwodu, po licznych naradach uznali, że powinni opuścić teren powiatu mławskiego. Podkomendnym zalecali ostrożność w kontaktach z władzami komunistycznymi, nieujawnianie swojej przynależności do AK. Pozwolono wybranym podkomendnym wstępowania do milicji w celu obserwowania poczynąń władz i pomagania ludziom związanym z podziemiem.

Brutalne działania enkawudzystów i polskiej bezpieki, oraz nasilający się terror spowodował powrót części oficerów akowskich na teren byłego obwodu mławskiego. Przystąpiono do odbudowy struktur organizacyjnych podziemia na tym terenie, w celu samoobrony przed terrorem komunistycznym. Żeby zastraszyć, przynajmniej część funkcjonariuszy UB i MO, a przede wszystkim uwolnić z aresztu przetrzymywanych partyzantów akowskich, zaplanowano napad na Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Mławie w nocy z 2 na 3 czerwca 1945 r. Akcję przeprowadzono według wcześniej ustalonego terminu, czyli w nocy z 2 na 3 czerwca. Jak ustalił prof. Ryszard Juskiewicz w napadzie na budynek mławskiego UB wzięły udział dwie grupy złożone z byłych akowców, których zwerbowało tylko na tę akcję. Jedną zorganizowali i dowodzili ppor. Jan Nowakowski ps. „Aryman” i Wacław Grabowski ps. „Puszczyc”. Znajdowali się w niej m. in. Antoni Tomczak ps. „Malutki”, Jan Kocięcki ps. „Orlik” oraz trzech mieszkańców z Mławy: Jerzy Mandycz, Jan Chudy i Antoni Dzenis.

Drugim Oddziałem dowodził Zacheusz Nowowiejski ps. „Jeź”. W tym oddziale znaleźli się: Franciszek Adamkiewicz ps. „Piorun”, Czesław Bojarski, Jan Brzozowski, Stefan Budziszewski, Tadeusz Chodkowski ps. „Kartacz”, Henryk Humięcki ps. „Ordynas”, Bogdan Kossak, Jan Łowicki, Edmund Morawski, ps. „Lipa”, Leon Moszczyński, Wincenty Mroziński, Eugeniusz Natęcz, Janusz Piotrowski, Jan Radzikowski, Jan Siekierski ps. „Czujny”, Mieczysław Szczepkowski ps. „Beton” i Bronisław Szymanowicz. Razem w akcji odbicia więźniów prawdopodobnie brało udział około 20 lub nawet 30 ludzi.

AKCJA PRZEPROWADZONA W MŁAWIE, w którym w miejscowej „Lutni” odbywała się zabawa, Os. I kłosa wybrano 545 Lipowiec Kościelny
mławskiego PUBP. Tym samym załoga budynku UB było osłabiona. Uczestnicy akcji zebrali się około godz. 23.00 2 czerwca przy szosie płockiej nad kanałem Seracz. Zespołem szturmowym i całością akcji dowodził Zacheusz Nowakowski ps. „Jeź”. Jan Nowakowski ps. „Aryman” stał na czele kilkusobowej grupy ubezpieczającej akcję. Jerzy Mandycz przerwał połączenie telefoniczne wychodzące z budynku UB.

Jak przebiegała akcja uwolnienia więźniów. W dniu 3 czerwca około godziny 1.30 do bramy wejściowej UB podeszło dwóch partyzantów ubranych w mundury z pistoletami maszynowymi - „Beton” i „Zając”, którzy konwojowali aresztowanego „na niby” partyzanta. Podali hasło brzmiące tej nocy „Warszawa” - „Leśna”. Wartownicy nie przeczuwając podstępu, wpuścili całą trójkę na dziedziniec. Kiedy zorientowali się w podstępie zginęli od kul partyzantów.

Tymczasem grupa szturmowa wpadła na wartownię, obezwładniła i rozbroiła pozostałych ubowców. Ponieważ celem akcji było uwolnienie więźniów, a nie rozprawa z UB. Sprawnie przeprowadzono wyprowadzenie prawie 40 aresztowanych z ubeckich piwnic. W trakcie akcji zginęło 3 funkcjonariuszy: Stanisław Oraczewski, Eugeniusz Lemański, Henryk Zbrzezny. Stanisław Chyliński został ciężko ranny. Wycofując się partyzanci obrzucili granatami i ostrzelali ubowców znajdujących się na piętrze budynku. W trakcie wycofywania się partyzantów z uwolnionymi więźniami małą uliczką Przechodnią (obecnie nie istniejącą, która znajdowała się obok budynku UB i sądu, łącząca ul. Reymonta z ul. Żwirki) i dalej ulicą Leśną, grupa ubezpieczająca ostrzelała prowadzących natychmiastowy pościg pozostałych ubeków, w trakcie którego zginął jeden żołnierz sowiecki i polski. Uczestnicy akcji udali się szybko do lasu mławskiego i dalej do iłowskiego, gdzie we wsi Krępa spotkali się wszyscy uczestnicy. Po przeczekaniu całego dnia w ukryciu, dokonano rozśrodkowania wszystkich zgromadzonych. Część udała się do Prus, część w kierunku Narzymia, część wróciła do Mławy. W trakcie powrotu do Mławy jeden z uczestników napadu - Jerzy Mandycz został zaskoczony przez patrol sowiecki na końcu ul. Olsztyńskiej, osaczony w ogrodzie państwa Anyszków, w sytuacji bez wyjścia popełnił samobójstwo. Sowietci penetrując dom Anyszków, zastrzelili czternastoletniego ucznia ze Szreńska, mieszkającego na stacji, ponieważ zbyt szybko schodził ze schodów.

Oprócz uwolnienia więźniów z aresztu UB akcja przyczyniła się do powstania paniki, głównie wśród mławskich Żydów - funkcjonariuszy UB, którzy w popłochu opuścili Mławę. Uświadomiła również funkcjonariuszom resortu, że nie powinni czuć się bezkarni w swoich bezprawnych działaniach i muszą liczyć się z oporem społecznym. Odbiła się szerokim echem na Mazowszu, powodując polepszenie nastrojów wśród społeczeństwa, zastraszanego i prześladowanego przez sowieckich enkawudzystów i miejscowych ubowców”.

dr Leszek Arent, <https://codziennikmlawski.pl/2024/06/02/odbicie-aresztowanych-zolnierzy-ak-z-pubp-w-mlawie/>

Ps. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć w poniższej Galerii. .

-

Strona oraz materiały zawarte w niej są objęte prawami autorskimi. Wykorzystywanie, kopiowanie i publikowanie części lub całości treści i informacji zawartych na stronie Parafii wymaga zgody Administratora Serwisu Parafii św. Mikołaja w Lipowcu Kościelnym (adres e-mail w nagłówku strony).

—